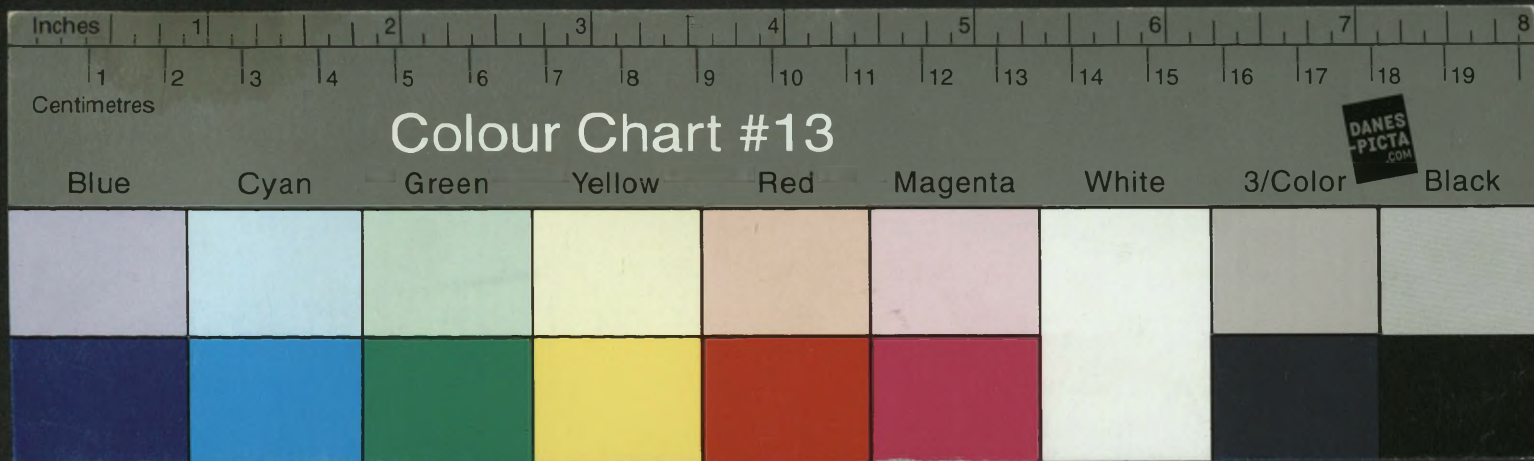


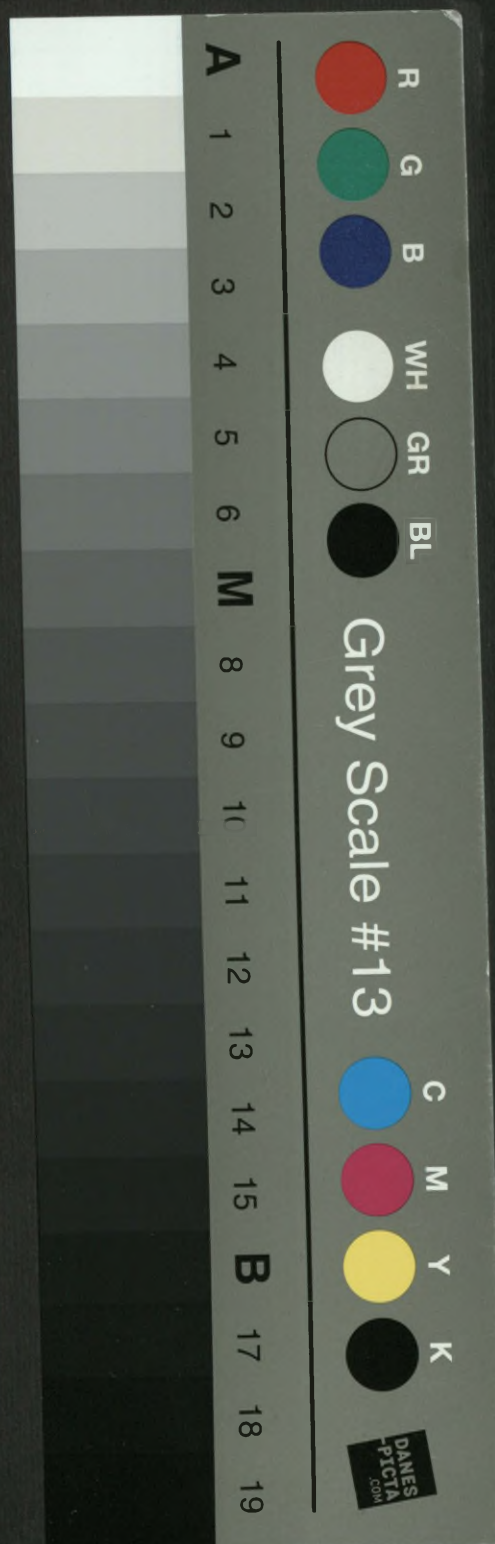


MAREK NIEDOWIAREK

ROZWIĄZANIA
SPRAWY ŻYDOWSKIEJ
W POLSCE

ROZMOWY Z POLITYKAMI

W A R S Z A W A - 1 9 3 8



MAREK NIEDOWIAREK

ROZWIĄZANIA
SPRAWY ŻYDOWSKIEJ
W POLSCE

ROZMOWY Z POLITYKAMI

XV

W A R S Z A W A - 1 9 3 8

DBI. 120.907
106-632
11/4
MAREK NIEDOWIAREK

ROZWIĄZANIA
SPRAWY ŻYDOWSKIEJ
W POLSCE

ROZMOWY Z POLITYKAMI

W A R S Z A W A - 1 9 3 8

323.1

LITERATURA KWESTII ŻYDOWSKIEJ.

Didier Stanisław: Rola neofitów w dziejach Polski. Warszawa 1935, str. 130.

Jakubowski Adam: Z tajników polityki żydowskiej. W-wa 1935, str. 48.

Korsch Rudolf: Wywrotowe ugrupowania żydowskie w Polsce. W-wa 1925.

Krasnowski Zbigniew: Światowa polityka żydowska. W-wa 1934, str. 181.

Krasnowski Zbigniew: Komunizm, socjalizm i anarchizm. W-wa 1936, str. 222.

Kowalski Jan: Żydzi chrzczeni. W-wa 1935, str. 178.

Rolicki Henryk: Zmierzch Izraela. Wyd. III. W-wa 1933, str. 430.

Sombart Werner: Żydzi w życiu gospodarczym. W-wa 1913, str. 400.

Ks. dr. Trzeciak Stanisław: Mesjanizm a kwestia żydowska. Wyd. II. W-wa 1936, str. 377.

Ks. dr. Trzeciak Stanisław: Program światowej polityki żydowskiej. W-wa 1934, str. 184.

Korduński Feliks: Sztadlan. W-wa 1934, str. 20.

Snopek Kazimierz: Zmienianie nazwisk. W-wa 1935, str. 99.

De Vries de Heekelingen: Izrael, jego przeszłość i przyszłość. Poznań 1937.

N. N.: Protokoły mędrców syjonu. W-wa 1934 str. 79.



WYDANO Z DOBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Zakł. Graf. P. Szwede, Warszawa, Warecka 9, tel. 5.09-31.

1949 D 619/5

CZY ISTNIEJE KWESTIA ŻYDOWSKA?

Przeczytajmy czego uczą w ostatniej klasie szkół powszechnych w Polsce:

„W ziemiach b. zaboru austriackiego i rosyjskiego przeważający odsetek ludności miejskiej stanowią Żydzi. Mieszkają tu obok ludności polskiej, trudniąc się wyłącznie handlem, rzadziej drobnym rzemiosłem. Posługują się zepsutym narzeczem języka niemieckiego (żargonem). We wschodnich województwach tworzą w niektórych powiatach 10—20%, a po większych miastach, nawet ponad 50% ogółu ludności. Skupiają się głównie w środowiskach przemysłowych i handlowych i posuwają się powoli ze wschodu na zachód, gdzie ich jest znacznie mniej“. (Stanisław Pawłowski, Marian Janelli: *Polsko Współczesna. Podręcznik dla klasy VII szkół powszechnych*, Lwów — Warszawa 1928, str. 44). Jakto? Tylko tyle ma wiedzieć o współczesnej kwestii żydowskiej przeciętny obywatel wykształcony w szkole polskiej?! I tylko to właśnie, i tak właśnie, tak bardzo niezgodnie z rzeczywistością! Tyle Ministerstwo Oświecenia nakazuje wiedzieć, czy może tylko dozwala wiedzieć?! A czy może szkoły średnie lub uniwersytety mogą się pochwalić, stosownie do poziomu wiedzy i nauki, większą znajomością rzeczy żydowskiej, kwestii żydowskiej? A może prasa informuje o niej dostatecznie? W czasach ostatnich, w prasie zwłaszcza kierunku narodowego i żydowskiej narodowo czystej pełno wzmianek o jakichś zajęciach przeciwydowskich, o jakimś niezadowoleniu.

Niektóre fakty biją w oczy: handel w Polsce, zwłaszcza na wschodzie w rękach Żydów, większość budynków w miastach b. zaboru austriackiego i rosyjskiego stanowi własność Żydów, wielki przemysł, przeważnie (cement, żelazo, wełna i bawełna w przy-

tlaczającej większości, inne przemysły najmniej w połowie) w rękach żydowskich, większość adwokatów i lekarzy Żydów, Polska Akademia Literatury składa się z osób pochodzenia żydowskiego w trzeciej części czy większej, w stolicy wszystkie niemal kina żydowskie, jedno czy dwa pisma w całej Polsce bez współpracowników Żydów, żydowskie kasy bezprocentowe udzielają pożyczek dziesiątkom tysięcy Żydów, przeważająca większość przestępców przeciwko mieniu (oszustwa, fałsze, kradzieże) wyznania mojżeszowego, kilkanaście procent ludności żydowskiej w Polsce żyje z handlu bydłem i ubojem, chrześcijanie nie mogą w wielu miejscowościach otworzyć sklepiu wobec przewagi Żydów w miasteczku, bywają chrześcijanie, którzy nie chcą wytaczać spraw cywilnych przed sądy państwowe, a zwracają się z pozwami przed sąd gminy wyznaniowej żydowskiej, są miasta, w których w soboty nic kupić nie można wobec dnia świątecznego żydowskiego, itd.

Z drugiej zaś strony społeczeństwo żydowskie, nieznanie zresztą bliżej chrześcijanom, wśród których żyje, ma spaczoną budowę społeczną, bez rolników (wyjawszy nieliczne gospodarstwa w Małopolsce Wschodniej i próby szkół rolniczych — kolonji sjo-nistycznych) i bez warstwy urzędniczej, nie ma stosownej do swej liczebności w kraju ilości urzędników, sędziów, nawet posłów i senatorów, szkół w języku narodowym żydowskim, itd., itd.

Żydzi budują Palestynę, bolszewicy tworzą republiki żydowskie, Hitler... To wszystko działa w życiu Polski.

A więc kwestia żydowska istnieje! Więcej nawet, rozżarza się, płonie!

Jak ją rozwiązać?

Żeby uzyskać szczere wyjaśnienia i prawdziwe programowe wskazania, udałem się do szeregu polityków polskich i żydowskich na rozmowy poufne — były to rozmowy nie przeznaczone do druku, dlatego szczere w naszej sytuacji politycznej. Niechaj mi rozmówcy darują, że dla wszechstronnego naukowego wyjaśnienia sprawy ich myśli możliwie wiernie

przytaczam wraz z moimi uwagami, podając tylko dla rozróżnienia imiona, umyślnie pomijając szczegóły czasu, miejsca, i innych okoliczności rozmów, aby nie starano się ich dociekać.

Marek Niedowiarek.

Warszawa, styczeń 1938.

I. R o z w i ą z a n i e — ASYMILACJA.

(Rozmowa z panem Stanisławem)

STANISŁAW: Otóż właśnie brak określonego programu w sprawie żydowskiej i jasnego stanowiska czynników państwowych.

MAREK: Przecież konstytucja 23 kwietnia 1935 roku, a zwłaszcza pozostawiony w mocy artykuł dawnej konstytucji są aż nadto wyraźne!

STANISŁAW: Istotnie tak, ale konstytucja jeszcze za bardzo podkreśla odrębność Żydów. Społeczeństwo w istocie nie uznaje dążeń narodowych żydowskich, a nie ma żadnej linii politycznej w stosunku do Żydów. Społeczeństwo jako całość, większość urzędów, ba nawet ministrowie nie głoszą otwarcie jedynego programu państwowego i narodowego zarazem: konieczności zasymilowania Żydów i zupełnego ich równouprawnienia.

MAREK: Czy masa żydowska w ogóle może być zasymilowania? Przecież język, religia, obyczaje, tak bardzo różnią się od polskich i nigdy Żyd nie zostanie dobrym rasowo, religijnie i uczuciowo Polakiem!

STANISŁAW: Żydzi właściwie nie mają języka, nie jest nim ani hebrajski, którego znaczna liczba Żydów wcale nie zna, a tylko część traktuje, jako umarły język liturgiczny i książkowy. Tym bardziej trudno nazwać językiem żargon, mający alfabet hebrajski, pierwiastki niemieckie, hiszpańskie, słowiańskie. Na zachodzie Żydzi wszędzie przejęli język społeczeństw, wśród których żyją. To samo już dziś zrobiła spora część Żydów w Polsce, a nawet tworzy wielką literaturę w języku polskim. Żydzi nie mają swego państwa, nie mają prawa do stworzenia gdzie-

kolwiek państwa, czy chociażby terytorium o zwartej ludności żydowskiej, mówiącej narodowym językiem. Wyodrębnienie religijne i rasowe jest za słabe. Faktycznie wierzenia żydowskie religijne są prymitywne i nie obejmują całokształtu zagadnień religijnych i moralnych w rozumieniu chrześcijańskiej czy innej religii. Rasa Żydów jak wszystkich innych ludów jest mieszana.

MAREK: Ależ żydostwo wyłazi z człowieka nawet w dziesiątym pokoleniu i bije w oczy każdego nieuprzedzonego!

STANISŁAW: Choćby nawet, to przecież wszyscy ludzie są równi. Polacy nie mają wielu cech i zdolności dodatnich żydowskich. Mieszanie się Polaków z Żydami (trudno mówić o przymusowych małżeństwach mieszanych, oczywiście) dobrowolne serdeczne związki Polaków z Żydami postąpiły bardzo daleko. Już od czasów Franka z wieku 18 i frankistów, okresu po powstaniu 1863 roku, jest wielu Żydów zasymilowanych i zmieszanych z Polakami. Weźmy chociażby piękną książkę Kazimierza Reychmana, Szkice genealogiczne (Warszawa, księgarnia Hoesicka 1936), w której autor nie podaje słusznie mało ważnego drobiazgu — wyznania poszczególnych ludzi, — iluż tak wśród potomków żydowskich (i mieszanych) i ludzi wybitnych i mających wielkie znaczenie w społeczeństwie! Dobry przykład małżeństw mieszanych dają nam obecnie ministrowie i generałowie, — jakież piękne możliwości dziedziczenia rycerskiej fantazji ze zdolnościami kupieckimi, zdolności dowódczego i silnego rządzenia!

MAREK: No tak, wśród zdegenerowanej arystokracji, inteligencji i nawet mieszczaństwa małżeństwa mieszane bywają, ale zdrowy chłop nie chce się żenić z Żydówką!

STANISŁAW: To zagadnienie zresztą nie jest istotne, chodzi wpierrw o to, aby zatracić uprzedzenia i zwalczyć to dziwne zjawisko, że obecnie asymilacji nie chcą ani Żydzi, ani Polacy; i jedni i drudzy się jej boją. Chodzi o zupełne równouprawnienie i tolerancję, zniweczenie przesądów, utrudniających współ-

życie. Trzeba oczywiście wyjść na spotkanie Żydom i Polakom, którzy odrzucają religię, obyczaje, etykę, różnice stanowe i pochodzenie, jako przeszkody współżycia.

MAREK: A więc najbardziej wartościowym elementem miałyby być Żyd czy Polak, który wypiera się swego pochodzenia, godności narodowej, tradycji, obyczajów, wierzeń i przekonań?!

STANISŁAW: Należałoby łagodzić te czynniki, które zbyt jaskrawo wyodrębniają. Przede wszystkim chodzi o tolerancję dla bezwyznaniowych, dla nie mających żadnych przesądów, dla ludzi wolnej myśli. Wszystkie zagadnienia trzeba regulować na płaszczyźnie stosunków pojedynczych obywateli między sobą i względem Państwa. Siła przyciągająca kultury polskiej wiele już zdziałała i wiele zdziałać może, zwłaszcza, że przecież lepiej być Żydem zgodnym z państwem i jego rządem, aniżeli opozycyjnym; lepiej być lojalnym obywatelem, który stara się nie wyodrębniać niczym spośród innych zwolenników rządu i ładu.

MAREK: A więc trzeba by konsekwentnie zabrać się do niszczenia odrębności żydowskich instytucyj, szkół itd.?

STANISŁAW: Nie ma mowy o uznaniu praw narodowości żydowskiej we Francji, Anglii, na Węgrzech — dla czegożby miało być u nas inaczej? Oczywiście państwo powinno przestać subsydiować szkoły i instytucje specjalnie żydowskie, tak samo samorządy. Natomiast wszędzie na równych prawach powinny być dostępne wszelkie stanowiska i urzędy dla Żydów, nie tylko adwokatura, jak jest dzisiaj — lecz notariat, prokuratura, sądownictwo, samorządy, urzędy państwowe wszelkiego rodzaju. Powinny być dla Żydów dostępne wszelkie zawody i zajęcia, aby zmienić ich jednostronne społeczne handlowo-przemysłowe nastawienie psychiczne i wynikające stąd skutki gospodarcze i kulturalne.

MAREK: Ależ sami Żydzi tego nie chcą i nie podejmują się ciężkiej pracy fizycznej na roli, zaś z drugiej strony nie są zdolni spełniać należycie czynności

wymagających zaufania, porządku, powagi, systematyczności w pracy, jak np. czynności sędziego, starosty, czy inne.

STANISŁAW: Bo brak odpowiedniej ku temu zachęty i bodźców. Przecież już obecnie Żydzi nie tylko pracują na różnych stanowiskach, ale kierują instytucjami, wymagającymi wielkich kwalifikacji moralnych i kulturalnych, jak Poczтовая Kasa Oszczędności, Dyrekcja Loterii Państwowej, mają wybitny udział w Akademii Literatury...

MAREK: Ależ pomimo asymilacji pozornej po wielu nawet latach okazuje się (przykład znakomity stanowią marani hiszpańscy), po pięciuset latach, pomimo nawet zmiany wyznania, wychodzi na jaw odrębność interesu żydowskiego. A mieszańcy nie są dzielni, nawet ekonomicznie na polu działania swych bliskich przodków, nie są twórczy, wnoszą raczej pierwiastki rozkładowe...

STANISŁAW: Trzeba tworzyć odpowiednie sprzyjające warunki, trzeba dla asymilacji wielu wyrzeczeń, trzeba przede wszystkim mieć wiarę w asymilację.

II R o z w i ą z a n i e — SEPARACJA.

(Rozmowa z panem Joachimem)

JOACHIM: Żydzi są w społeczeństwie polskim ciałem obcym i jako takie muszą być traktowane, niezależnie od tego, jak zapatrywać się będziemy na ich własne wartości dodatnie i cechy ujemne, niezależnie od tego jakie stosunki nasze z nimi będą nam na przyszłość potrzebne.

MAREK: Czyż nie było patriotów polskich wyznania mojżeszowego, działaczy politycznych i nawet żołnierzy?

JOACHIM: Napewno są to raczej złudzenia w stosunku do jednostek, nigdy zaś nie chodzi o masy. Rzecz charakterystyczna, że Żydzi udający patriotów polskich nigdy nie znajdują się w takim punkcie i momencie swego działania, by to ich działanie było

sprzeczne z interesem narodowym żydowskim. Obecność Żydów dla Polaków i nawzajem są już dostatecznym powodem zupełnego ich oddzielenia.

MAREK: Jak to jednak można sobie w czasach obecnych wyobrazić, zwłaszcza, gdy Żydzi stanowią większość ludności wielu miast i mają tak wielką przewagę w przemyśle i handlu?

JOACHIM: Co najmniej od paru dziesiątków lat postępuje rozwój polskiego rzemiosła handlu i przemysłu — jest to proces naturalny, którego nie powstrzymać nie zdoła. Jest oczywiste, że handel, przemysł, finanse muszą ulec spolszczeniu drogą naturalnej spokojnej gospodarczej działalności Polaków, którzy muszą odrobić wszelkie zaległości we wszelkich dziedzinach, nie mogą pozostawać u siebie elementem tylko do najcięższych robót, któremu za ciasno przecież na wsi polskiej. Nie można pochwalać awantur i wybryków, które do niczego prócz wybić kilka szyb czy pobicia kilku ludzi z tej czy tamtej strony nie mogą doprowadzić i nie są kulturalną formą walki. Jednakże czy z nimi czy bez nich, chodzić musi o realny skutek, a ten może i musi być osiągnięty wytrwałą systematyczną pracą polską i odsunięciem się od Żydów.

MAREK: To jednak dziwne, że właśnie tam, gdzie były lub są zajścia przeciwżydowskie, tam właśnie najwięcej powstaje nowych sklepów i straganów polskich.

JOACHIM: To może przypadek.

MAREK: Od czego ma zacząć rząd i społeczeństwo?

JOACHIM: Pierwszym i zasadniczym zadaniem musi być oddzielenie młodzieży polskiej od żydowskiej. Wychowanie tak odrębnych narodowości musi się kierować zupełnie odrębnymi zasadami. Już ten sam fakt, że młodzież żydowska dojrzewa płciowo dwa czy trzy lata wcześniej niż młodzież polska, wystarcza do uzasadnienia, by chłopiec żydowski, czy zwłaszcza dziewczyna żydowska nie uczyli się razem z Polakami i mieli swe odrębne szkoły wyznaniowe i rasowe.

Niech Żydzi za swoje pieniądze mają swe odrębne szkoły powszechne, średnie, zawodowe i wyższe, w takim języku, jaki im się podoba. Na uczelniach wyższych, jako postulat przejściowy możnaby ostatecznie przyjąć numerus clausus i oddzielne siedzenie na wykładach Żydów i Polaków, osobne seminaria i ćwiczenia, dopóki nie powstaną specjalne dla Żydów wyższe uczelnie.

MAREK: Cóż jednak dalej, po skończeniu szkół?

JOACHIM: Przedsiębiorca Polak ma prawo zatrudniać tylko Polaków i odwrotnie przedsiębiorca Żyd tylko Żyda może mieć za pracownika. Żydzi mają prawo mieszkać tylko w domach żydowskich i w dzielnicach im wyznaczonych w miastach i wsiach. Winni żyć własnym osobnym życiem i nie łączyć się z Polakami, z wyjątkiem niektórych dozwolonych i uregulowanych prawnie transakcji. Żydom nie wolno udawać Polaków, używać polskich nazwisk, pseudonimów literackich i artystycznych. To wszystko winno być ustawowo określone i rozdział Polaków od Żydów oraz ich wzajemne stosunki uregulowane prawnie pod kontrolą odpowiednich urzędów polskich i samorządowych żydowskich.

MAREK: Byłby to więc nie tylko powrót do średniowiecznego ghetta, które trudno sobie w czasach obecnych wyobrazić, by np. i wagony kolejowe, i restauracje, i kawiarnie były osobne dla Żydów, ale przecież wymagałoby to stworzenia w państwie polskim jakby państwa żydowskiego z osobnym rządem.

JOACHIM: A oczywiście — przy czym co do wszelkich swych spraw wewnętrznych Żydzi powinni mieć zupełną swobodę, a więc swój samorząd gospodarczy wewnętrzny i kulturalny, zarząd swych szkół, szpitali, wszelkich urządzeń i instytucyj, pod ogólną tylko kontrolą państwa.

MAREK: A wojsko?

JOACHIM: Dla Żydów samych wystarczy ich policja samorządowa, dla państwa podatek wojskowy, a nie służba.

MAREK: Takie jednak urządzenie Żydów nie by-

łoby samowystarczalne — musieliby mieć środki żywności i odpowiednie ziemie do uprawy przez siebie — trzeba by więc np. wydzielić Żydom pewne powiaty, czy może województwa do niepodzielnego władania, trzeba by mieć rolnictwo żydowskie.

JOACHIM: To już może zaudatno daleko sięgająca konsekwencja. Ziemia polska jest dla nas zbyt cennym skarbem i chyba chłop polski nie mógłby jej oddać, zresztą Żydzi nie bardzo chcą pracować na roli i właśnie w tym nadzieja, że oddzieleni od Polaków w życiu miejskim i w zajęciach miejskich zmuszeni będą stopniowo emigrować, nie mogąc wchodzić w społeczeństwo polskie a zwłaszcza na rolę. To jeden ze środków wzmożenia emigracji.

MAREK: Nawzajem coś poczną Polacy bez żydowskiego przemysłu — skoro np. nie mają wcale przemysłu włókienniczego polskiego? Przestaną się ubierać? W całym szeregu miast są tylko żydowskie rzeźnie i liczne tylko żydowskie sklepy z towarami tylko przez Żydów wyrabianymi...

JOACHIM: Rzucą pan poszczególne fakty bez należytego pogłębienia sprawy. Istotnie Żydzi są potężni w przemyśle i handlu, jednakże powoli daje się nawet w najbardziej zapadłych miasteczkach zaobserwować zjawisko powstawania sklepików chrześcijańskich, powoli konkurujących z Żydami. Nawet w finansach, gdzie jeszcze lat temu kilkadziesiąt Żydzi w Polsce panowali niemal wyłącznie i władali wszelkimi bankami — niemal nie można było inaczej pożyczyć pieniędzy jak tylko od Żyda lub za pośrednictwem Żyda — dziś jest inaczej i coraz większe znaczenie mają banki państwowe i komunalne kasy oszczędności, gdzie jeszcze przeważnie rządzą Polacy, a kapitały są polskie. Tu właśnie jednak dochodzimy do rzeczy głównej — organizacji społeczeństwa i państwa, wspierającej polskie placówki gospodarcze, a omijającej względnie zwalczającej placówki żydowskie.

MAREK: A więc bojkot, jako środek ostrej walki gospodarczej w formie kulturalnej?

JOACHIM: Oczywiście nie kupować u Żydów, nie

dawać zarobku Żydom, nie popierać ich nigdzie, chyba tylko przy ułatwieniu wyjazdu z Polski i w organizowaniu się ich w odrębnym życiu żydowskim.

MAREK: Ależ nie wszyscy będą bojkotować — przecież do bojkotowania zmusić nie można, zwłaszcza, gdy Żydzi zaofiarują o wiele niższą cenę. Bojkot już z góry poniekąd dzieli społeczeństwo na bojkotujących i przeciwnych bojkotowi.

JOACHIM: Ludzie bez charakteru, przekupni, ludzie niezdolni do drobnych stałych powieści, lekkomyślni, krótkowzroczni, łatwowierni, dający się oszukać pozorami lepszego czy tańszego towaru znajdują się w obozie nie popierających bojkotu. Jednak silna opinia publiczna, przykrości od rodaków, którzy takich nie bojkotujących mieć będą w pogardzie, niekiedy środki przymusu państwowego, a wreszcie co najlepsze — konkurencja ze strony Polaków wyższą jakością i taniością zwalczyć mogą opornych nie bojkotujących.

MAREK: Ale Żydzi wskutek bojkotu będą ubożać, będą musieli przystosowywać się do gorszych warunków, żyć na niższym stopie życiowej, a więc liczyli się rozmnażać, skuteczniej, choć gorszym towarem konkurować taniością, więcej oszukiwać, kraść i popełniać wszelkiego rodzaju przestępstwa.

W dalszych skutkach będą szerzyć zarazę moralną i dezorganizować życie gospodarcze kraju. Tym gorsze to będzie, im więcej będzie wewnątrz kraju przegród gospodarczych między dwiema częściami ludności. Emigracja dla uboższego Żyda stanie się niemożliwością nie tylko dla tego, że nikt nie zechce przyjąć niewykwalifikowanego pracownika biedaka, ale nawet przecież nie będzie on miał za co wyjechać.

JOACHIM: Te trudności będą musieli Polacy zwalczać lepszą konkurencją. Potrzebna też pomoc nie tylko naszego Państwa, ale i samych Żydów, zagranicznych przede wszystkim.

MAREK: A więc kto w takim razie miałby utrzymywać więcej więzień, szpitali, przytułków, wszelkiego rodzaju pomocy dla bezrobotnych Żydów?

JOACHIM: Przede wszystkim samorząd żydow-

ski, a następnie państwo. Trzeba przecież wierzyć, że Żydzi przystosują się do swego ghetta, do swego samodzielnego życia. Ci zaś, którzy się nie zechcą przystosować, jak zresztą wszędzie, będą stanowić gromadę niezadowolonych. Ci dążyć będą nie do zmiany istniejących warunków (to niemożliwe wbrew i Polakom i Żydom do ghetta przystosowanym), lecz tylko i jedynie do emigracji.

Jest to istotnie program wymagający systematycznej, długotrwałej pracy i wysiłków — za to i kulturalny i realny, na trwałych fundamentach pracy gospodarczej pragnący budować.

MAREK: Ale za czyje pieniądze wyjadą?

III R o z w i ą z a n i e — JUDEO — POLSKA.

(Rozmowa z p. Nojachem)

NOJACH: Od wieków żyjemy razem na jednej tutaj ziemi, z woli i chęci nie tylko przecież Żydów, ale i królów Polski. Nie trzeba przypominać takich faktów, o których, zdaje się, już nareszcie obowiązково dzieci w szkołach powszechnych zaczynają uczyć, że piękna Esterka była kochanką króla Kazimierza, o udziale Żydów w walkach o niepodległość, np. Berek Joselewicz, o polityce Wielopolskiego przydywowskiej, choć zmierzającej do wynarodowienia Żydów w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Rzeczą zasadniczą jest, że przecież polityka Polski niepodległej dawniej wyraźnie zmierzała do tworzenia dwustanowości — rolniczo-rycerskiego stanu szlacheckiego i mieszczaństwa, w którym prędzej czy później przecież Żydzi stanowiliby o wielu rzeczach, a zapewne z czasem o wszystkim w miastach.

MAREK: To nieściste, tak rzeczy się nie miały — trzeba by historię należycie wyjaśnić i poprawić rozpowieściowane fałszywe poglądy. Liczba Żydów za dawnej Rzeczypospolitej nie była tak wielka, jak ilość przybyszów — Żydów za czasów niewoli, zwłaszcza pod wpływem ustaw rosyjskich o linii osiedlenia, i w drugiej kolejności wskutek warunków życia w państwie austriackim.



NOJACH: To zresztą nie tak ważne, jakie czynniki obce wpływały na wzrost liczby Żydów w Polsce. Faktem niespornym jest, że Polacy przyjęli przed wiekami Żydów na swoje ziemie w kilku epokach historycznych i znów, że Żydzi chętnie się tu osiedlili i tu stale zamieszkują, że wyjeżdżając z tego kraju na dłużej, tęsknią właśnie do niego, że już obecnie i Polacy i Żydzi mają wspólną historię swoich królów i wspólnego ucisku w czasie niewoli.

MAREK: Ależ Żydzi wszędzie pomagali zaborcom i to zarówno dobrze ich traktującym Niemcom, jak Austriakom, jak i uciskającym i pogardzającym żydostwem Rosjanom. Pomagali zaborcom w opanowywaniu tego kraju i nawet prześladowaniu Polaków, co więcej, Żydzi najdłużej pozostali wierni zaborcom.

NOJACH: A cóż mieli Żydzi zrobić, aby utrzymać się przy życiu i prowadzić handel? Takie zarzuty przeciw Żydom muszą zblednąć, gdy rozważymy zachowanie się samych Polaków; np. największy buntownik przeciwko carowi rosyjskiemu Piłsudski był przecież w Polsce ministrem jednocześnie z takim panem, który wygłaszał hołdownicze przemówienie na odsłonięciu pomnika imperatorowej Katarzyny II w Wilnie. Nic im nie przeszkodziła różnica poglądów i czynów z przed lat dwudziestu kilku do koleżeństwa ministerialnego. Patrząc w oczy rzeczywistości, trzeba sobie uświadomić siłę i znaczenie żywiołu żydowskiego w Polsce i jego prawa do współgospodarowania na tej ziemi pozornie tylko polskiej, właściwie żydowsko - polskiej. Inne narodowości: Niemcy, Rusini, Białorusini, czy Litwini jako współgospodarze kraju wchodzić w rachubę nie mogą, choć mogą być pomocne dla osiągnięcia żydowskich celów narodowych w polityce żydowskiej. Większość miast polskich, to właściwie miasta o charakterze żydowskim. Szereg miast ma bezwzględną przytłaczającą większość ludności żydowskiej (Pińsk, Brześć nad Bugiem, Grodno, Równe, Łuck, Kowel, Chełm, Stanisławów, Będzin), nie mówiąc o małych miasteczkach, zwłaszcza w województwach wschodnich. Warszawa

i Wilno są wielkimi ośrodkami kultury żydowskiej. Większość własności nieruchomości w miastach, poza trzema województwami zachodnimi należy do Żydów. Siła gospodarcza Żydów w przemyśle, handlu i finansach jest przeważająca. Miasta decydują o kulturze i charakterze kraju i politycznej sile. Jeżeli chodzi zaś o mniejszości nawet wiejskie, to przecież w roku 1922 wszystkie mniejszości szły pod komendą Żydów do wyborów do Sejmu i Senatu. Tylko od Żydów zależy okazanie czynniejszej roli politycznej i dążenie do opanowania władzy w kraju.

MAREK: Ale Żydzi nie mają ku temu dostatecznych środków moralnych, sił zbrojnych, uzdolnień organizacyjnych.

NOJACH: Nie czas może, by te złudzenia co do słabości Żydów obalać. Rola Żydów jako niewielkiej grupy czynnej wśród proletariatu rosyjskiego i opanowanie przez bolszewików całej Rosji jest pod tym względem pouczająca. Żydzi w Polsce mają przecież pobratymców na całym świecie, zwłaszcza w Ameryce, mają przyjaciół w Anglii, w tym wielkim mocarstwie, któremu ostatnio Polacy w niczym się nie sprzeciwiają, wręcz przeciwnie we wszystkim idą mu na rękę. Żydzi mają przecież sojuszników dla swych pomysłów urządzenia Polski wśród samych Polaków: iluż Polaków pochodzenia żydowskiego (Żydzi wychrzczeni, potomkowie małżeństw mieszanych) Żydom sprzyja i chętnie powróci do żydostwa silnego i dostojnego; iluż Polaków jest pod wpływem umysłowości żydowskiej nie tylko wśród socjalistów czy anarchistów, ale choćby pod urokiem takich już nieco zepsutych Żydów, jak zmarły niedawno Szymon Askenazy, a iluż wreszcie jest obecnie materialnie uzależnionych od Żydów, tak że już dziś nie tylko trudno im przeciwstawić się nam Żydom, ale nawet zaprzestać występowania w naszej obronie i pełnienia naszej służby dla wielkiej idei Judeo-Polski?

MOREK: Ależ liczba Żydów jest za mała, aby mówić o dwunarodowym państwie polsko - żydowskim. Żydzi to zaledwie około 10% ogółu ludności.

NOJACH: Nie ma znaczenia liczba, lecz prężność,

ruchliwość, siła cywilizacyjna. Już dzisiaj rzuca się to w oczy. Np. w ilości pasażerów czy nawet towarów przewożonych kolejami, w uzdrowiskach, w teatrach, kinach, kawiarniach, salach koncertowych. W Finlandii jest 2.754.000 Finnów i 340.000 Szwedów, stosunek jak 9 do 1, a jednak kraj to nie tylko dwunarodowy, ale nawet dwujęzyczny.

MAREK: Właśnie język — przecież Żydzi w Polsce nie mówią jednym językiem i sami nie wiedzieliby jaki wybrać.

NOJACH: Masy żydowskie, a to właśnie decydować powinno, mówią swoim językiem żydowskim — yiddisch, tak niesłusznie do niedawna pogardliwie nazywanym żargonem — większość Żydów go zna lub z łatwością się nauczy, gdy tylko ten język uzyska należne mu prawo. Ten język powinien być drugim językiem urzędowym w Polsce, gdziekolwiek mieszkają Żydzi. Oczywiście należy też utrzymać hebrajski i dozwolić na jego rozpowszechnienie.

MAREK: Więc język żydowski miałby obowiązywać w sądach, urzędach, szkołach?

NOJACH: Oczywiście. — Żyd powinien mieć prawo i obowiązek mówienia wszędzie po żydowsku i wystawiania wszelkich dokumentów w języku żydowskim. To zresztą będzie oczywiście łatwe i proste, gdy, jak wymaga sprawiedliwość, Żydzi mieć będą odpowiednią ilość swoich żydowskich urzędników w samorządzie gospodarczym i terytorialnym, we wszystkich urzędach i sądach, umiejących oba potrzebne języki: polski i żydowski. W tych warunkach zresztą i Polacy zaczną się sami z własnej chęci i osobistego zapału uczyć języka żydowskiego.

MAREK: A tymczasem właśnie poeci - Żydzi, jak Tuwim i wielu innych piszą po polsku.

NOJACH: W przyszłości zapewne prace Tuwima będą tłumaczone na język żydowski, jak dziś Litwini tłumaczą na język litewski Mickiewicza „Litwo, Ojczyzno moja...” Dlaczegożby dzieciom wspólnej ojczyzny nauczycielki Żydówki, czy Polki kiedyś nie miały udostępnić w obu językach dzieł ich wspólnego poety i objaśnić ich w szkołach?

MAREK: To jednak może mieć tylko znaczenie dla tych dzielnic, gdzie Żydzi mieszkają, a już przesadne jest dla całej reszty Polski.

NOJACH: A gdzie Żydów obecnie w Polsce nie ma, np. Gdynia wkrótce mieć będzie więcej niż ćwierć ludności żydowskiej. Zresztą ostatecznie mogą Żydzi zrezygnować z województwa poznańskiego (pamiętajmy, że jeszcze lat temu sześćdziesiąt w Poznaniu na rynku była przytłaczająca większość sklepów żydowskich — tak więc to wyrzeczenie byłoby wyrzeczeniem się części przeszłości żydowskiej na ziemiach polskich) i pomorskiego, ale już nie Górnego Śląska, z jego handlu i przemysłu, z jego urzędów. Tu zaznaczyć należy, że w przyszłości stosownie do ilości i znaczenia Żydów w danym okręgu powinny być obsadzone stanowiska urzędowe — z reguły Żydzi zapewne zadowolą się raczej stanowiskami zastępców wojewodów i zastępców starostów a nie samych wojewodów i samych starostów, czy innych reprezentacyjnych funkcjonariuszów (jak zresztą dziś jest, że Żydzi są naczelnikami wydziałów w ministerstwach, a rzadko tylko ministrami czy wiceministrami), nie widzę jednak racji, by np. wojewodą poleskim tradycyjnie nie miał być Żyd, skoro wszystkie miasta tego województwa są przecież przeważnie żydowskie a nie polskie.

MAREK: Ale czy wyobraża pan sobie korzystne dziejowe wyniki gospodarki i rządów w takim państwie dwunarodowym?

NOJACH: Oczywiście, byłoby to państwo bardzo pacyfistyczne, mające duży głos w Lidze Naordów, pomoc Żydów z całego świata, na których oddziaływałoby swą kulturą żydowską, no i na cały świat promieniowałoby swą państwową ideologią dwunarodową.

MAREK: A sytuacja w tym państwie Polaków?

NOJACH: Byliby obywatelami, jak i Żydzi. Gdzież tu kwestia? Polacy przecież przyzwyczaili się do współżycia i do ugody z zaborcami i dla tylu z nich było dobrze. Ta wyjaśniona przeze mnie myśl — to przecież nie zmiana tego, co już jest pod względem

gospodarczym. To tylko pozostawienie Żydów w handlu, przemyśle, finansach z drobnymi tylko poprawkami i może większą trochę opieką dla Żydów, pragnących posiadać gospodarstwa rolne, to przecież tylko zmiana co do sposobu rządzenia krajem i co do życia kulturalnego, a przede wszystkim współżycia towarzyskiego i współzajmowania wszelkich stanowisk przez oba główne odłamy obywateli tego kraju.

IV R o z w i ą z a n i e — USUNIĘCIE ŻYDÓW Z POLSKI.

(Rozmowa z panem Janem)

JAN: Program i cel ostateczny w kwestii żydowskiej jest krótki i prosty: należy Żydów z kraju naszego usunąć.

MAREK: Czyż to w ogóle możliwe, a przynajmniej możliwe bez reszty, np. co do jakiego pół procenta Żydów w stosunku do całego zaludnienia kraju? Jakimiż środkami? Przecież chodzi o około 3¹/₂ milionową masę ludzi!

JAN: Zarówno dla dwóch jednostek, jak i dla dwóch narodów stojących na wysokim poziomie i należycie uświadomionych — nie ma tak trudnego zadania, któregooby zgodnie nie można było pomimo kolosalnych trudności rozwiązać. Oczywiście chodzi o wzajemne uświadomienie (a to postępuje), że obie strony mają siebie dosyć, przede wszystkim Polacy Żydów. Zapewne i większość uświadomionych Żydów ma już dosyć pobytu w Polsce, więcej nawet, najcenniejsze jednostki narodu żydowskiego wyraźnie skłaniają się do konieczności wyjazdu mas żydowskich z Polski, a nawet konsekwentni przywódcy, jak np. p. Izaak Grünbaum przesiedlają się do Palestyny. Dla wiernych idei sjonizmu z rzeczywistą siedzibą w Palestynie, dla wiernych idei terytorializmu, t. j. tworzenia specjalnych poza Palestyną terytoriów żydowskich, czy to w Angoli, czy w Birobotdzanie, czy na Madagaskarze, czy gdzie indziej, oczywiście wszyscy Polacy powinni okazać pomoc w urzeczywistnie-

niu ich idei, tak bardzo zgodnych z potrzebami polskimi. Oczywiście o terytorium żydowskim w Polsce mowy być nie może, nie tylko dlatego, że luźne zaludnienie mamy tylko na Polesiu w błotach pińskich, które trzeba za pomocą użycia wielkich kapitałów osuszyć i urządzić, ale przede wszystkim dlatego, że Polesie jest potrzebne dla nas Polaków. Potrzebne nam ono zarówno dla przeludnionych innych dzielnic, jak i dla obywateli polskich Poleszuków, których cenny wkład do kultury i potęgi Polski jest przecież dla nas czymś więcej, niż wkład Żydów. Trzeba więc organizować w ten czy inny sposób nie dorywczą i przypadkową emigrację podlegającą prawom socjologicznym, jako normalne zjawisko krajów w pewnym sensie przeludnionych (o tym już na początku bieżącego stulecia pisał w sposób naukowy Roman Dmowski w pracy p. t. „Wychodźstwo i osadnictwo”), a potwierdziły też tęzę tę następne badania, że normalne i dobrowolne emigrowanie ogarnąć może co najwyżej połowę przyrostu naturalnego danej grupy ludności względnie ludności kraju. Emigracja bowiem dobrowolna i organizowana w sposób „ochotniczy“, sprawy żydowskiej w Polsce rozwiązać nie może. W czasach większej swobody emigracyjnej emigracja żydowska nigdy nie stanowiła procentowo nawet takiej części emigracji ogólnej z Polski, jaki procent jest Żydów w Polsce w stosunku do ogółu ludności.

MAREK: Trzebaby wobec tego jakiejś masowej wędrowności narodów, czy narodu żydowskiego? Czyż to możliwe w dzisiejszych czasach?

JAN: Nie tylko możliwe, ale konieczne. Żydzi mają zresztą w wędrowności swego narodu wielowiekowe doświadczenie, którego szkoda nawet marnować, trzeba je użyć, z niewielkimi tylko zmianami przystosować do techniki nowoczesnej. Zresztą i my mamy przecież niedawne doświadczenia masowych wędrowek na ziemiach polskich. W czasie wojny roku 1914 zorganizowane armie rosyjska i niemiecko - austriacka nie tylko łącznie, ale każda z oddzielną liczyła na ziemiach polskich więcej osób, niż ilość Żydów w Pol-

sce. Ponadto milionowe przecież rzesze były wypędzone przez posuwający się front niemiecko - rosyjski do Rosji, w emigracji bezładnej. Co więcej, milionowe rzesze wróciły bądź z tej emigracji, bądź też z dawniejszych emigracji gospodarczych i politycznych z niezmierzonych obszarów Rosji do Polski. Ten powrót trwał przecież wszystkiego lat kilka od roku 1918 do mniej więcej roku 1924.

MAREK: Tak, to była jednak wojna, i jeśli nie wielkie idee, to w każdym razie wielkie fakty i wielka walka te ruchy ludności powodowały.

JAN: Przecież wyjście Żydów z Polski jest też wielką ideą dla obu stron — oczywiście organizować teraz taki wielki fakt jest znacznie trudniej, niż na przykład w czasie wojny światowej. Jednakże dobra wola ze strony Żydów wiele zdziałać może. Naród żydowski dysponuje wielkimi kapitałami w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Austrii, ma wpływ na politykę Związku Sowieckich Republik, ma już dziś bogatą siedzibę w Palestynie, obszar Bi-robidżanu, własne środki w celu urzeczywistnienia wielkiej idei wyjścia Żydów z Polski i lepszego urządkowania życia narodu polskiego i narodu żydowskiego.

MAREK: To przy założeniu dobrej woli i wielkiej chęci Żydów, działania wszystkich Żydów w tym kierunku. Co jednak z braku tych chęci?

JAN: Polacy mają wszelką możliwość, prawo i obowiązek działania za pomocą środków przymusu, mają prawo wydawać ustawy zgodne z ich interesem narodowym i państwowym, przede wszystkim co do pozbawienia Żydów obywatelstwa, zorganizowania na innych zasadach ich tymczasowego pobytu tutaj, zorganizowania ich wyjazdu.

MAREK: Środki przymusu — a więc na przykład tysiąc akademików Polaków pobije dwóch Żydów rocznie? Czyż to miałyby być mądre, humanitarne, celowe?

JAN: Przemawia przez pana tylko brak wyobraźni. Gdy w roku 1908 dziewiętnastu panów Polaków napadło na pociąg w Bezdanach, przy tym terroryzując kilkadziesiąt osób, a zabijając pocziwego żandar-

ma i raniąc urzędnika pocztowego, którzy prawidłowo pełnili swój obowiązek konwoju poczty, obowiązek spełniany nie tylko w interesie Moskali, ale także w interesie całej ludności, — jakież były zdania ówczesnych ludzi mądrych i humanitarnych? Przecież oczywiście postępowanie tych dziewiętnastu panów nie mogło być nazwane przez miliony osób ani mądre, ani humanitarne, ani celowe! Przypuszczalnie jednak rozmowy tych zdecydowanie potępiających w gronie tychże uczestników akcji bezdańskiej, choćby tylko na przykład w roku 1928, z panem marszałkiem Piłsudskim, ministrami Sławkiem i Prystorem, nie mówiąc o innych, musiałyby zawierać już nieco inne argumenty. To też nie mogłoby chodzić o drobną jakąś, słabo zorganizowaną akcję!

MAREK: No — wiadomo panu przecież zapewne, że nawet właśnie poważniejsze akcje pogromów rosyjskich bywały wywoływane i finansowane przez Żydów amerykańskich, których dążeniem było wywołanie współczucia dla Żydów rosyjskich w całym świecie, a powstrzymanie imigracji Żydów do Stanów Zjednoczonych. Tam uważali, że już jest ich dość i lepiej opodatkować się, aby ulżyć losowi tych biedaków współbraci — Żydów w Rosji, aniżeli, żeby ci ubodzy krewni zwalali się na kark do tej samej misy jadła w New Yorku.

JAN: Istotnie, i ja podzielam ten pogląd, aczkolwiek jest on mocno przesadzony. Na podłożu jednak niezorganizowanych, o niejasnych celach bójek rodzi się powoli myśl przymusowej organizacji. Jeśli nie zorganizowanego ustępowania, odwrotu przez Żydów kulturalnie i porządnie wykonywanego, to w ostateczności możemy się doczekać zorganizowanego masowego użycia przymusu. To trudno, jeśli Żydzi oficjalnie stanęliby na stanowisku wojny, która faktycznie przecież na polu ekonomicznym i kulturalnym się toczy, trzeba prowadzić wojnę całokształtem środków wojennych. Wojnę zresztą nowoczesną prowadzi cały naród i wszelkimi środkami, nie tylko szablą, której Żydzi nie lubią, ale rewolwerem, którym Po-

lacy tak słabo władają, ale i piórem, benzyną, etykietą towaru.

MAREK: Jakto, gazy trujące, karabiny maszynowe?

JAN: Te nowoczesne środki najbardziej humanitarnej walki, są chyba nieco lepsze, niż walenie się pałkami przez dzikusów lub wysysanie krwi z ryby przez pijawkę. Wymagają niestety organizacji, udziału uzbrojonej armii i policji, kierującej swe usiłowania w kierunku dla narodu pożądanym.

MAREK: Jakto, nawoływanie rycerskiego narodu polskiego do rzucenia się kupą zorganizowaną na bezbronne staruszki, dzieci, spokojnych kupców?

JAN: Ustalmy, że o spokojnym usposobieniu tych kupców trudno mówić. Zachłanność żydowska jest zanadto znana. Mówi pan „kupa” — chodzi panu o przewagę liczebną Polaków, jako mieszkańców swej ziemi nad Żydami tu się znajdującymi. Czy jeśli pan chce wyrzucić ze swego mieszkania 4 szczury, a rodzina pańska składa się z 7-miu osób, to pan najpierw pozbędzie się 3-ch osób swej rodziny, by mieć równą liczbę walczącą ze szczurami?

A czy zastanowił się pan nad tym, jakich środków użyli Żydzi, w swej pokojowej wprawdzie, walce o prawo osiedlenia się tutaj? Jakich trucizn i fałszów musieli użyć, ileż kłamstw podawać za prawdę narodowi osiadłemu, by nie tylko się tu osiedlić, ale stopniowo przez system sugestyj w dziedzinie prawa, moralności, obyczaju doprowadzić do przechodzenia w ich ręce majątku ruchomego i nieruchomego, stworzonego i zbudowanego pracą i potem Polaka, a wykorzystywanego przez Żyda? Przykład zasadniczy: każde dziecko jako tako logicznie myślące wie, że ludzie nie są między sobą równi. Żydzi dla swych celów podtrzymują fałsz równości i równouprawnienia, wmawiają w nas konieczność tej równości, ażeby im wygodniej było się poruszać wśród nas. Każdy wie, że pieniądź choćby najkorzystniej użyty, nie może przynieść w ciągu roku kilkunastu czy kilkudziesięciu procentów czystego dochodu, ale Żyd chętnie bierze sobie lichwiarskie procenty. To też najważniejsze

zagadnienie dla odpowiedniego zorganizowania działania jest ustalenie odpowiednich praw na przyszłość zapobiegających powrotowi Żydów, a na chwilę obecną zapewniających obronę Polakom i środki dla emigracji Żydów.

MAREK: Skądże tak wielkie środki, gdy Żydzi ich dobrowolnie nie dadzą?

JAN: Należy bogatych Żydów silnie opodatkować na ten cel. Będzie to właściwie restytucja, odebranie w myśl rzetelnego prawa tych środków materialnych, które Żydzi od nas wyłudziili w nieprawych warunkach poprzedniego ustawodawstwa. Będzie to użycie ich na cel tak potrzebny dla Żydów, jak i dla Polaków. To zresztą jak i użycie zorganizowanego przymusu nastąpi tylko w razie oporu czy ociągania się Żydów. Powinni już zrozumieć, że należy im czemprędzej Polskę opuścić.

Środki mocne i masowe nawet i na wojnie są poprzedzone zwykle wezwaniem i żądaniem od przeciwnika uznania naszego stanowiska. Nawet na wojnie, gdy dwa oddziały nagle się spotykają, zbliżając się do siebie, dowódca dzielniejszy jednego z przeciwników w pierwszej kolejności żąda złożenia broni, a dopiero po nieusłuchaniu żądania następuje walka wręcz. Mamy prawo urządzić się na własnej ziemi, prawo wezwać, mamy prawo żądać, aby nasi dowódcy samym wezwaniem przekonali i zmusili przeciwnika, jeśli Żydzi chcą być przeciwnikami i stawiać opór. Mamy prawo, mamy obowiązek wobec przeszłych i przyszłych pokoleń narodu dokonać dzieła historycznego, dokonać go wszelkimi środkami naszego społeczeństwa, policji, armii.

Zresztą doświadczenie wskazuje bardzo ciekawe wyniki statystyczne. W całych Niemczech przy dochodzeniu do władzy Hitlera bodaj czy zabito 40 Żydów, a skutkiem tego była emigracja w ciągu roku 40 tysięcy. A więc jedna tylko ofiara w stosunku do tysiąca. W wypadkach majowych w roku 1926 połała się krew przeszło 1.000 ludzi — Polaków dla niezbyt im samym wówczas jasnego celu. Dziś wiemy, że bezpośrednim pozytywnym wynikiem tego tysiąca ofiar było lepsze uporządkowanie i uczynienie bardziej

zdolną do obrony naszej armii, a cele polityczne przecież można było osiągnąć nawet i bez tych ofiar.

Cóż znaczyłyby nawet ofiara 40.000 trupów wobec wielkich celów życia jednej gromady 30 milionowej i drugiej gromady kilkumilionowej — żydowskiej, która niewątpliwie zyskałaby na wyjściu z Polski? Doświadczenie uczy, że gdzie była choćby krótkotrwała walka, to w nowym porządku żywioł obcy opuszcza rychło pole bitwy, tak było z Niemcami na Śląsku i w Poznańskim po powstaniach — przeciwnik poprostu po krótkotrwałej walce znika. Mówienie o walce jest jednak czysto teoretyczne i przy dobrej chęci Żydów możnaby jej uniknąć. Doświadczenie na małym terenie stowarzyszeń akademickich np. w Warszawie wykazuje, że uchwały o oczyszczeniu stowarzyszeń z Żydów, czyli wyjście Żydów z tych stowarzyszeń zapadły i co więcej, zostały wykonane względnie spokojnie w latach 1922 do 1926. Niepokoje powstały dopiero, gdy jedna z organizacji polskich — Legion Młodych, dziś już szczęśliwie opuszczony przez wszelkich protektorów i faktycznie zanikający, przyniosła na Walne Zebranie Bratniej Pomocy nowe argumenty w postaci granatów łzawiących, przede wszystkim w obronie Żydów, już wówczas będących nawet poza nawiasem tego stowarzyszenia. Waleczność żydowska nie zdobyłaby się na coś podobnego, więc obronę Żydów przeprowadzili niestety Polacy środkami niegodnymi względem swoich współrodaków. Zasadniczo i praktycznie biorąc, im szybszy proces usunięcia Żydów, tym lepiej dla nich samych, dla Polski, dla Europy.

MAREK: Ale dokąd mieliby Żydzi wyemigrować?

JAN: A czy Hitler pytał się ich o to w Niemczech?

MAREK: Tam jednak chodzi o nieporównanie mniejszą liczbę, a tutaj o 3-milionową masę!

JAN: Oczywiście, pojemność Palestyny jest ograniczona, ale pozostaje Birobidżan, gdzie chętnie widzą przybyszów, jakieś swobodniejsze terytorium w Afryce, przede wszystkim Madagaskar. Tymczasem te narody, które okazują swą przyjaźń dla Żydów,

Francja, Anglia, a przede wszystkim Stany Zjednoczone mogą ich przygarnąć. Moglibyśmy się pokusić o rozwiązanie kwestii żydowskiej w skali światowej, o organizowanie tego rozwiązania. Rozwiązanie to jednak zależy przede wszystkim od zrozumienia i załatwienia tej kwestii przez wymienione mocarstwa, z których każde z osobna posiada dostateczne środki do załatwienia sprawy niemal w całokształcie. To zresztą powinno być przede wszystkim zmartwieniem czy radosną twórczością Żydów.

MAREK: Jakież byłyby jednak daleko idące i okropne skutki dla Polski — bez Żydów! Przecież spadek spożycia, wszelkich wytworów przemysłu i rolnictwa o szlachetniejszym charakterze, upadek komunikacji i...

JAN: Muszę ze zniecierpliwieniem przerwać. Istotnie upadną Wiadomości Literackie i dzieła p. Krzywickiej, Tuwima i t. d. przestaną być czytane w Polsce. Pan bardzo żałuje? Czy sądzi też pan, że każdy Żyd małego miasteczka używa szczoteczki do zębów? że Szczawnica, Krynica, Truskawiec, czy inne piękne uzdrowisko straci na braku Żydów rozłożonych na leżakach i pijących wody na zasadzie oszustwa, za pomocą przestarzałej karty kuracyjnej z ubiegłego sezonu? Pocóż mnożyć przykłady i opracowywać bezprzedmiotowe kwestie? Chyba, że pan żałuje dochodów rzeźaków rytualnych, pośredników handlu żywym towarem i milej grupy przestępców, popełniających przestępstwa przeciwko mieniu, oszustów, fałszerzy i t. d., których przeważająca większość należy do sekty i rasy żydowskiej! Zresztą i tutaj interesujące jest porównanie pewnych doświadczeń, że np. Toruń, Bydgoszcz, Przemyśl, Skierniewice, Zakroczym, Dęblin nie tak bardzo znowu żałują opuszczenia ich przez tak liczne przecież przed wojną garnizony wojsk zaborczych, które bardzo poważnie oddziaływały na życie gospodarcze tych okolic.

MAREK: A oburzenie międzynarodowego żydostwa?

JAN: Widzimy, że już dzisiaj Żydzi, zwłaszcza Pa-

lestyna bardzo uprzejmie prowadzi handel z Niemcami — dlaczegoż z Polską miałoby być inaczej?

MAREK: Ależ Liga Narodów?! Wpływ innych mocarstw?! Pomoc w razie wojny Polski z Niemcami, czy Rosją?!

JAN: A gdzież była Liga w roku 1920? Jakąż pomoc mieliśmy, względnie możemy uzyskać od samej Ligi, od socjalisty francuskiego Żyda Bluma, lub belgijskiego Żyda Vanderweldego? Naród francuski czy belgijski we własnym interesie musi stanąć przy boku naszym w takiej walce, a przeciwstawić się właśnie pacyfistycznym i pryncypalnym demagogiom tychże Blumów i t. p. Wojna z Niemcami przy pomocy Żydów — już w samym założeniu jest niedorzecznością, gdyż Żydzi nie są zdolni kazać bić się narodom Europy z Niemcami tylko o własny żydowski interes. Nasza armia oczywiście jest mniej zdolna do boju, gdy co dziesiąty jej żołnierz jest Żydem, choćby nawet taborytą, czy szewcem. Wręcz przeciwnie, w razie jakiegokolwiek wojny już dzisiaj lepiej byłoby utrzymywać obozy koncentracyjne dla Żydów, aniżeli wymagać od nich, aby się bili, tak bardzo źle, jak to oni tylko potrafią, nie za ich ojczyznę.

MAREK: W każdym razie wyjazd Polaka za granicę bezpośrednio po przewrocie czy to w celach gospodarczych, na studia, czy to dla przyjemności stałby się niemożliwością wobec postawy innych narodów i Żydów.

JAN: No, Niemcy inaczejby na to patrzyli już dzisiaj. Inne narody zapewne tak samo już niezadługo. Zresztą czy martwi kogokolwiek spożycie w kraju, a niewywożenie pieniędzy za granicę? Na studia, czy dla istotnej potrzeby wszyscy, a przede wszystkim Niemcy, Włosi, Austriacy przyjmą nas z otwartymi rękami.

MAREK: A któżby mógł tak wielki program wykonać i w jakim czasie?

JAN: Trudno być prorokiem, ale raczej nastąpiłby upadek Polski, gdyby wykonanie programu nie nastąpiło już niebawem i to w ciągu kilku lat. Polska w niewoli w roku 1830 miała swoich podchorążych,

w roku 1914 dla tworzenia wojska polskiego miała Piłsudskiego — miałożby obecnie zabraknąć podchorążych i wódzów? Pójdziemy z wiarą wprost do zwycięstwa!

V Rozwiązanie — POLSKA POBOCZNE SIEDLIŚKO ŻYDÓW OBOK PALESTYNY.

(Rozmowa z panem Apolinarym)

MAREK: Jakież jest zapatrywanie sjonistów na pozostawanie Żydów w Polsce, gdy tworzą swe żydowskie państwo w Palestynie i tam chcą przecież widzieć wszystkich Żydów?

APOLINARY: Muszę się przede wszystkim uśmiechnąć i wyjaśnić nieporozumienia tkwiące w samym pytaniu. My, Żydzi, tworzymy przy pomocy Anglików swoje państwo w Palestynie. — Tak, ale to przecież raczej siedziba narodowa, a nie państwo w znaczeniu państw narodów terytorialnych, jak np. państwo Bułgarskie, Łotewskie, czy Szwedzkie. Czy Palestyna może pomieścić wszystkich Żydów? — nie, najwyżej może dwa, może trzy miliony Żydów — Dziś cała ludność Palestyny jest mniejsza od ludności Warszawy, a ilość Żydów w Palestynie jeszcze mniejsza, niż ilość Żydów w Warszawie. Stosunki w Palestynie w szybkim tempie się zmieniają, ale Palestyna pomieści, czy na stałe, czy czasowo obywateli Żydów ze dwa miliony, reszta narodu żydowskiego będzie żyć nadal w rozproszeniu, czy to jako obywatele państwa żydowskiego, czy jako obywatele państw innych. Być może większość z nich będzie odbywać podróże - pielgrzymki do swej siedziby narodowej w Palestynie, albo tam osiadać na dokończenie swych dni po dorobieniu się grosza gdzie indziej. Z pewnością będzie zaszczytem dla Żyda mieszkać tam i tylko najdoskonalsi i dostatecznie majątni Żydzi będą do tego w przyszłości dopuszczeni. Inni zostaną w innych krajach, by pełnić posłannictwo narodu żydowskiego, mając przez promieniowanie Palestyny wzmoczoną dumę i wartość narodową żydowską. Po-

zostawianie Żydów w większych skupiskach w krajach diaspory jest jednak potrzebne, tak tym krajom, jak przede wszystkim nam, Żydom. Punkt widzenia żydowski jest oczywiście w kwestii pozostawienia Żydów w Polsce najważniejszy. Nie tylko dla tego, że Żydzi mają misję narodu wybranego, że mają wpływy tak wielkie w tej części Europy. Także dzisiejsza ilość Żydów w Polsce ma swe znaczenie. Na przykład stary średniowieczny, pełen tradycji, cmentarz żydowski w Pradze czeskiej, a największy na świecie cmentarz żydowski w Warszawie. — Tu leży nasza przeszłość — znaczna część naszej historii, i na tym i na tamym cmentarzu, ale znaczenie warszawskiego jest niepomrotnie większe. Warszawa jest największym skupieniem Żydów na świecie obok Nowego Yorku. Miasteczka w Polsce są skupieniami Żydów, mających swe obyczaje, tradycje, stanowiących właściwą masę ludową żydowską. Mamy tu silne pozycje w handlu, przemyśle, bankowości, właściwie we wszystkim, prócz może leśnictwa i rolnictwa. Dlaczego mielibyśmy się czegokolwiek wyrzekać? Dlaczego mielibyśmy coś w Polsce opuszczać? Współdziałanie Polski z Palestyną, jako metropolią żydowską, może być tylko korzystne dla Żydów.

MAREK: Ależ także musi chodzić i o Polaków?

APOLINARY: Polacy mogą się poczuć szczęśliwymi ze współdziałania z siedzibą narodową żydowską i z bogatymi Żydami całego świata, którzy wprowadzie dziś i na długo będą inwestować w Palestynie, ale w przyszłości nie stoi na przeszkodzie zmianie stosunków w Polsce i przychylności Żydów do wprowadzenia do Polski kapitałów żydowskich, gdy ona będzie odpowiednio względem Żydów i potrzeb żydowskich przystosowana. Jeśli chodzi o wytyczne prawne i ideowe — trzeba zmienić tylko niewiele obecną konstytucję Polski, a i to nie jest istotne, ważniejsze są fakty niż pozory. Żydzi muszą mieć ludzkie i obywatelskie traktowanie na równi z innymi obywatelami dziś, a po wzmożeniu siły żydowskiej w Palestynie i lepszym powiązaniu interesów polskich z żydowskimi także wszelkie te prawa i stano-

wiska, które się im należeć będą, jako podnoszącym gospodarstwo tego kraju i nadającym kierunek jego polityce światowej.

MAREK: A więc celem sjonizmu byłoby podporządkować politykę Polski sjonistom?

APOLINARY: Jeżeli chodzi o stosunki międzynarodowe — w oparciu o Żydów i Anglię (to podporządkowanie przecież interesów Polski Anglii przecież i tak postępuje naprzód dzięki samym Polakom) — odsłaniają się Polsce lepsze perspektywy.

MAREK: Ależ to program podporządkowania Polski i polskości...

APOLINARY: Słowa za silne, ależ wszystkie narody współdziałające z Żydami czują się z tego powodu lepiej. W obrazie przyszłości trudno przedstawić sobie, by Żyd przemysłowiec, czy wielki kupiec, czy dziennikarz, czy jakiegokolwiek wolnego zawodu przedstawiciel miał się wyrzekać swego kierowniczego stanowiska na rzecz swych robotników i urzędników Polaków czy innych.

MAREK: Żydz, czy powiedzmy żydowskie pomysły urządzenia świata, na przykład ilberalizm (Żyd ekonomista Ricardo), czy bolszewizm (zarówno rządzący obecnie na Kremlu, jak Trocki) nie zdali jednak nigdzie egzaminu w prowadzeniu innych narodów. Dłaczegóż polityka sjonistyczna miałaby dać jakieś korzyści nie Żydom? A przecież uległość Żydz mogą sobie zjednać tylko wtedy, gdy wmówią pożyteczność ich pomysłów dla każdego.

APOLINARY: Trzeba rozróżnić sytuacje dzisiejsze i jutrzejsze. Dzisiejsze położenie Żydów jest jeszcze smutne. Antysemitów rażą pozory. Im nic nie przeszkadza, więcej, jest im obojętne, gdy Żyd na Huculszczczyźnie, tak jak tamtejszy hucuł kosi trawę i spokojnie sobie zbiera ze swej łąki siano, im wszystko jedno, czy ten Żyd w domu mówi żargonem, czy po hebrajsku, czy jest sjonistą, czy innych przekonań, w urzędzie i karczmie mówi po polsku, rzucają się tylko na biednych straganiarzy, którzy głośno w mia-

steczkach zachwalają swe towary na swych nędznie ułożonych straganach. Nie ma mowy przecież o zwalczaniu Żydów - hurtowników, sprzedających żelazo, czy cokolwiek innego, czy też kierowników karteli, i przecież najwięksi antysemita z przyjemnością oglądają patriotyczne filmy produkowane przez Żydów, byleby kino nie miało napisów żydowskich. Wszystko w kwestii urządzenia przyszłych stosunków zależy od sposobu podejścia i sposobu przedstawienia rzeczy. Czy trudno jest zmienić historię — znane oczywiste fakty? Przyzwyczaić ludzi do tych czy innych norm czy faktów? My Żydzi wszystko to potrafimy i nawet często nam Polacy dopomagają.

MAREK: Proszę o przykład.

APOLINARY: Nie szukając rzeczy skomplikowanych: zna pan gmach centrali P. K. O. w Warszawie i pamięta pan wejście z rogu ulicy Świętokrzyskiej i Jasnej do przedsionka? Tam była taka tablica objaśniająca, że gmach ten zbudowany został za prezesa P. K. O. Lindego i prezydenta Wojciechowskiego, a dzisiaj? Kilka lat temu gmach przebudowano i co prawda znacznie powiększono i co tam pan widzi?

MAREK: Istotnie jest tam tylko tablica, że gmach ten zbudowano za prezesa Grubera, prezydenta Mościckiego.

APOLINARY: I dziecko dzisiejsze, ono tam chodzi i składa z zaufaniem do wielkiej instytucji swe groszowe oszczędności, ono już tylko to czyta, ono już tylko to wie. Pan pamięta czasy samowładnego imperatora Wszechrosji przed rewolucją, przed rokiem 1905. Jakże niewielu jeszcze wtedy wierzyło wielkiemu twórcy sjonizmu Herzlowi, a dziś kto rządzi Rosją? — hehehe, czasy się zmieniają, a siedziba narodowa żydowska staje się rzeczywistością i jada pan tu nawet jaffskie pomarańcze, wyprodukowane przez haluców. Jest dziś P. K. O. w Jerozolimie, a może jutro... Czy pan mi zaręczy, że pan nie zobaczy w P. K. O. w Warszawie, czy może gdzie indziej tablicy pamiątkowej w języku hebrajskim?

VI Rozwiązanie — LIBERALIZM.

(Rozmowa z panem Bogusławem)

MAREK: Co też panowie z obozu rządzącego, a zwłaszcza pan, jako jeden z naczelnych publicystów i ideologów, inówią i myślą szczerze o Żydach?

BOGUSŁAW: Jakto? o jakich Żydach? — przede wszystkim trzeba rozróżniać między Żydami, którzy byli w Legionach i którzy w nich nie byli, którzy służą państwu i współpracują z rządem, a innymi, tak jak trzeba to samo rozróżniać względem innych obywateli, mających większe lub mniejsze zasługi względem ideologii Marszałka Piłsudskiego.

MAREK: Nie chodzi mi o jednostki, czy też o takie czy inne podpory rządów, takie czy inne słuźenie temu czy innemu ministrowi i nawzajem słuźenie przez ministra takim czy innym jednostkom czy grupom, chodzi o całokształt zagadnienia Żydów w Polsce.

BOGUSŁAW: Nasza służba Państwu jest służbą dla i w imię całości...

MAREK: A więc mechanicznie dla wszystkich razem ludzi w kraju zamieszkałych i w tym Żydów?

BOGUSŁAW: No tak — cóż w tym dziwnego, jeśli Żyd jest obywatelem kraju. Powiem coś może ściśle od siebie, być może ja sam to Żydów nie lubię, ale ostatecznie jest w tym wszystkim, co się mówi o Żydach, wiele przesady, nie mówiąc już o takich antysemitkich wymysłach jak mordy rytualne, lub szkodliwości uboju rytualnego, lecz poprostu o wpływach Żydów i ich znaczeniu. Zresztą trzeba by nawet Żydów (no, z wyjątkiem niektórych) zwalczać, ale tak po cichu, no i zgodnie z obecną konstytucją, która nie uznaje wprawdzie wolności i praw obywatelskich, ale zakazuje czynić różnice ze względu na pochodzenie, religię, narodowość, co wyraźnie jest powiedziane w jej artykule dziewiątym.

MAREK: W tymże artykule jest też powiedziane o różnicach zasług obywatelskich — jakież zasługi mają Żydzi dla Polski?

BOGUSŁAW: No przecież byli tacy i nawet kilku było wiernymi żołnierzami Marszałka!

MAREK: Raczej w intendenturze i mając ją do wyboru z wojskiem austriackim. Nie o tych jednak chodzi, lecz o załatwienie sprawy w jej całokształcie — czemuż w prasie tak mało się o tym zasadniczo pisze, czemu na przykład Gazeta Polska, czy nawet brukowce z prasy prorządowej tak mało o tym piszą i nie wypowiadają żadnego programowego rozwiązania?

BOGUSŁAW: Ależ główną naszą zasadą jest patrzeć trzeźwo w oczy rzeczywistości, taką rzeczywistość polską zastajemy, jaką jest ona w istocie i taką tylko możemy kształtować w myśl ogólnych naszych zasad, współżycia obywatelskiego. Kwestii żydowskiej jako takiej całokształtnej nie ma, bo i Polacy i Żydzi różnie się na nią zapatrują — dlatego też trudno sobie wyobrazić jakieś odruchowe czy planowe rozwiązanie. Samo życie wskaże, czy np. Żydzi będą mieli więcej dzieci w szkołach polskich razem z Polakami, czy w szkołach polskich dzieci żydowskie specjalnie, czy hebrajskich, czy też żargonowych, czy mieszanych. Te czy inne zagadnienia trzeba w ostateczności, gdy stają się aktualne, rozważać i próbować pewne normy wprowadzić odcinkowo, na tych czy innych polach, stosownie do tych czy innych potrzeb życia.

MAREK: Ależ to właśnie brak programu, brak zdolności do załatwienia kwestii, a tymczasem życie nie czeka, a tymczasem jest stan nie do zniesienia.





10751

1